

Wielka wojna o Eurazję

15 października 2022

W trakcie trwania wojny ukraińsko-rosyjskiej uwaga przeciętnego obserwatora międzynarodowej polityki skierowana jest na rzeczy dziejące się za naszą wschodnią granicą, ewentualnie na wszystko co trwającego tam konfliktu zbrojnego dotyczy. Zaburza to nieco szerszy obraz rywalizacji hegemonicznej o dominację na superkontynencie eurazjatyckim.



Tą siłą dominującą z pewnością nie będzie Rosja – jest na to po prostu zbyt słaba, przede wszystkim ekonomicznie a i militarnie być może również. Wszak gdyby Władimir Putin zdecydował się na większe rozbójnictwo niż to, które uprawia od 24 lutego 2022 roku to bardzo szybko mógłby stracić swojego południowo-wschodniego sojusznika a więc Chińską Republikę Ludową, która i tak stara się jak może ukryć swoją dezaprobatę wobec dewastacji Nowego Jedwabnego Szlaku, którą rosyjski przywódca konsekwentnie od 2014 roku uprawia. I nawet jeżeli nie robi tego celowo i nie osłabia chińskiego handlu z Europą umyślnie, to i tak nie da się ukryć, że dezorganizuje on mocno chińskie projekty infrastrukturalne w ramach NJS, które planowano od wielu, wielu lat.

Ale to nie tylko Putin wbija klin w ekonomiczną integrację

Eurazji. Nawet jeżeli uznamy, że rozbójnictwo Rosji jest w tym aspekcie decydujące to i tak nie możemy pominąć faktu, że to także Stany Zjednoczone oraz ich sojusznicy robią co mogą, aby zintegrowana Eurazja nie powstała.



Interes w tym, aby na obszarze od Lizbony aż po Szanghaj nie istniała żadna wielka struktura polityczna ani żadne wielkie porozumienie gospodarcze, które m.in. wykluczałoby konflikt zbrojny w Eurazji i budowałoby potęgę kilku dużych ośrodków siły, mają przede wszystkim amerykańskie elity imperialne oraz tamtejsze koncerny zbrojeniowe. Nie da się ukryć, że to właśnie one były, obok izraelskiej agentury w USA, głównym motorem napędowym rozszerzania NATO na wschód Europy po to, aby wytworzyć dla Rosji sytuację, w której tamtejsi planiści i stratedzy wojskowi będą musieli w pewnym momencie powiedzieć „stop” – albo zatrzymamy to szaleństwo albo wjadą nam czołgami do Moskwy tak jak chcieli to zrobić (albo to zrobili) w XVII, XIX i XX wieku.

Działania w postaci pchania NATO i amerykańskich zasobów militarnych i wywiadowczych niemal pod sam łuk Kurski przyniosły efekt – Rosjanie wpadli w ukraińską pułapkę tak jak ich poprzednicy uczynili to w Afganistanie – aczkolwiek nie można tutaj nie przypisać tych decyzji takim a nie innym ocenom rosyjskich służb specjalnych, które tak w 1979 jak i 2022 roku odegrały główne role w popchnięciu kremłowskiego przywództwa do takich a nie innych decyzji militarnych.

Wojna ukraińska wytworzyła wyjątkowo negatywną sytuację geopolityczną, tak dla Rosji jak i przede wszystkim dla Chin o czym w polskich mediach się nie wspomina. Co więcej, propaganda głównego nurtu to Chiny stawia jako zwycięzcę wojny ukraińskiej co jest oczywiście wierutną bzdurą – i należy zadać sobie pytanie: w czym interesie jest formułowanie takich wniosków?

Chińczycy poprzez rozbójnictwo Putina na wiele miesięcy otrzymali destabilizację na kluczowych nitkach swojego wielkiego projektu geoeconomicznego jakim jest Inicjatywa Pasa i Szlaku. Według różnych danych, jednak już sprzed wielu miesięcy, w okresie od wybuchu wojny, tj. luty 2022, ruch kolejowy na Nowym Jedwabnym Szlaku spadł od 30% (dane strony chińskiej) aż do 80% (dane strony polskiej). Nawet jeżeli wypośrodkujemy te liczby do mniej więcej 50-55% gdyż właśnie taki spadek podają najnowsze dane strony polskiej, to i tak otrzymamy znaczne straty co do ilości przerzuconych do Europy z Chin (i vice versa) towarów w stosunku do możliwości w ciągu kilku pierwszych miesięcy wojny.

Od kilku miesięcy przewóz na NJS zdaje się wracać do normy. Jednak ukraińska kontrofensywa wydaje się wytwarzać nową niestabilność na białoruskiej nitce NJS, która jeszcze niedawno odpowiadała za 90% całego wolumenu towarów, które trafiają do Europy z Chin drogą kolejową.

Kolejne porażki Rosjan i kolejne obszary utracone na rzecz ukraińskiej armii wytworzyły sytuację, w której Kreml coraz mocniej naciska na Aleksandra Łukaszenkę, aby ten zaangażował swoje wojska do walki z reżimem kijowskim. Póki co białoruski przywódca wygraża jedynie palcem – i można mieć nadzieję, że na tym się zakończy.

Jednak istnieją również inne alternatywy. Zarówno wejście białoruskiej armii na Ukrainę, aby z wiązać wojska ukraińskie gdzieś w okolicach Kijowa i odciągnąć je od wyzwalań okupowanych przez Rosję terytoriów na wschodzie, jak i wprowadzenie do konfliktu przez Moskwę broni nuklearnej może ostatecznie pogrzebać na wiele lat Inicjatywę Pasa i Drogi.

Chińczycy od samego początku konfliktu wyrażają dezaprobatę wobec działań Moskwy. Jednak robią to w sposób na tyle dyplomatyczny, aby ostatecznie nie zrazić Rosjan do siebie gdyż to wciąż Rosja jest gwarantem tego, że Pekin będzie mógł omijać kontrolowane przez USA akweny morskie i właśnie przez

kraj Puszkina i Tołstoja kierować swoje towary w stronę bogatego i ogromnego rynku europejskiego. I nie chodzi jedynie o terytorium lądowe Rosji lecz także o kooperację z Moskwą w regionie Arktyki, gdzie od lat planuje się zbudować Polarny Jedwabny Szlak, jako alternatywę tak dla znacznie dłuższej drogi morskiej przez Ocean Indyjski i Kanał Sueski, jak i dla lądowego Jedwabnego Szlaku, który jak widzimy jest poddawany kolejnym próbom destabilizacji przez czynniki związane tak z Rosją, jak i ze Stanami Zjednoczonymi.

Oprócz destabilizacji obszaru Ukrainy a więc potencjalnie najkrótszej drogi lądowej z Chin do Europy, prób wepchnięcia w wir wojny Białorusi, destabilizacji ulegają także inne newralgiczne obszary wielkiego chińskiego projektu Pasa i Drogi.

Od wielu tygodni w Iranie trwa rewolucja, której zarzewiem była śmierć 22-letniej Kurdyjki Mahsy Amini, która miała zostać ciężko pobita na komisariacie policji obyczajowej bądź też w furgonetce tej formacji porządkowej by następnie umrzeć w szpitalu. Od momentu jej śmierci kraj zalewają masowe demonstracje. Władze Iranu starają się je stłumić, jednak potencjał rewolucyjny w kraju, w którym około połowa populacji nie przekroczyła 30 lat jest tak duży, że niezwykle trudno jest go spacyfikować.

Rewolucja w Iranie jest napędzana przede wszystkim przez czynniki zewnętrzne oraz właśnie wspomnianą demografię. Nie można negować faktu, że jeżeli Amini została ciężko pobita przez policję obyczajową a następnie zmarła, był to akt zbrodni, za który osoby odpowiedzialne powinny ponieść surową karę. Gdyby jednak w każdym kraju po zabiciu człowieka przez policję wybuchła rewolucja, mielibyśmy na ziemskim globie permanentny chaos.

Iran jest chyba najbardziej gnębionym państwem w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Jego potencjał ludnościowy oraz niekorzystna dla agresora geografia powodują, że nie da się go

spacyfikować tak jak dokonano tego chociażby z Irakiem Saddama Husseina czy też Syrią Baszszara al-Assada. Dlatego też walka polityczna z władzami w Teheranie odbywać się musi na innych polach.

Najważniejszą jak się wydaje metodą niszczenia narodu irańskiego i próbą destabilizacji władzy ajatollahów (którą przecież Amerykanie w okresie zimnej wojny w opozycji do marksistowskich rewolucjonistów sami promowali) jest narkotyzowanie Irańczyków.

Na przełomie XX i XXI wieku, kiedy reżim Talibów rządzący Afganistanem zredukował do minimum produkcję narkotyków w swoim kraju, Amerykanie natychmiast znaleźli pretekst żeby najechać ten kraj. Tuż po tym jak amerykańska armia zaparkowała w Kabulu, produkcja opium ruszyła tam na pełnych obrotach. Gotowe środki odurzające były przez kolejne 20 lat przerzucane do Iranu aby demoralizować tamtejsze społeczeństwo i zmniejszać potencjał wojskowy islamskiej republiki – naturalną rzeczą jest, że narkomani zarówno odrzucać będą islamski porządek społeczny, destabilizując go, jak i do irańskich formacji zbrojnych nadawać się nie będą.

Chaos wprowadzany w Iranie przez niszczenie tamtejszego społeczeństwa przemytem narkotyków z Afganistanu był rzecz jasna tylko jednym z elementów prób obalenia tamtejszych władz i zainstalowania tam kolejnego z rodu Pahlawich, który w zamian za pieniądze Waszyngtonu, Londynu i Tel Awiwu ponownie uczyniłby z tego kraju element podległy wobec interesów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii czy też Izraela.



Innym ważnym czynnikiem dążeń do zmiany władzy w Iranie były sankcje niszczące tamtejszą gospodarkę. Połączenie sankcji pauperyzujących tamtejszy naród z narkotyzowaniem młodzieży daje mieszankę wybuchową, która jest znacznym motorem napędowym rewolucji trwającej na ulicach irańskich miast.

Nie można jednak nie dostrzec udziału w próbach obalenia Ajatollahów sieci internetowej. Latem bieżącego roku wyszło na jaw, że Stany Zjednoczone zajmowały się szerzeniem propagandy na terytorium Bliskiego Wschodu i Azji Środkowej, która podważała rządy Rosji, Chin i Islamskiej Republiki Iranu a promowała interesy USA.

Osób zaznajomionych z metodami działania tajnych służb Waszyngtonu nie powinno to zdziwić – CIA od zarania swojego istnienia zajmowała się szerzeniem tego typu narracji – tylko nośniki informacji się zmieniały. Kiedyś były to ulotki, czasopisma, książki – dzisiaj jest to Facebook, Instagram czy też Twitter. Motorem napędowym rewolucji, która trwa od kilku tygodni w kraju Persów jest m.in. serwis Instagram i profil na tym portalu społecznościowych o nazwie „1500tasvir” (osobom zainteresowanym metodami obalania reżimu gorąco polecam odwiedzenie go).

Ważnymi dla rewolucji w Iranie są także klasyczne aktywa

wywiadowcze w postaci ulicznych prowokatorów, którzy podpuszczają błąd tłum i prowokować go do agresywnych zachowań w stosunku do służb porządkowych po to, aby sprowokować je do użycia broni palnej i w konsekwencji wytworzenia sytuacji, w której do porozumienia narodowego, pomiędzy władzami na społeczeństwem, dojść będzie już niezwykle trudno.

Widzimy więc, że istnieje wiele czynników, które razem połączone w całość, ukazują nam w najprostszy możliwy do przedstawienia sposób schemat tego jak wywołują się rewolucję i obalają obce rządy. Iran jest wzorowym modelem do przeprowadzenia tak owej, przede wszystkim z przyczyn demograficznych, o czym już wcześniej wspomniałem.

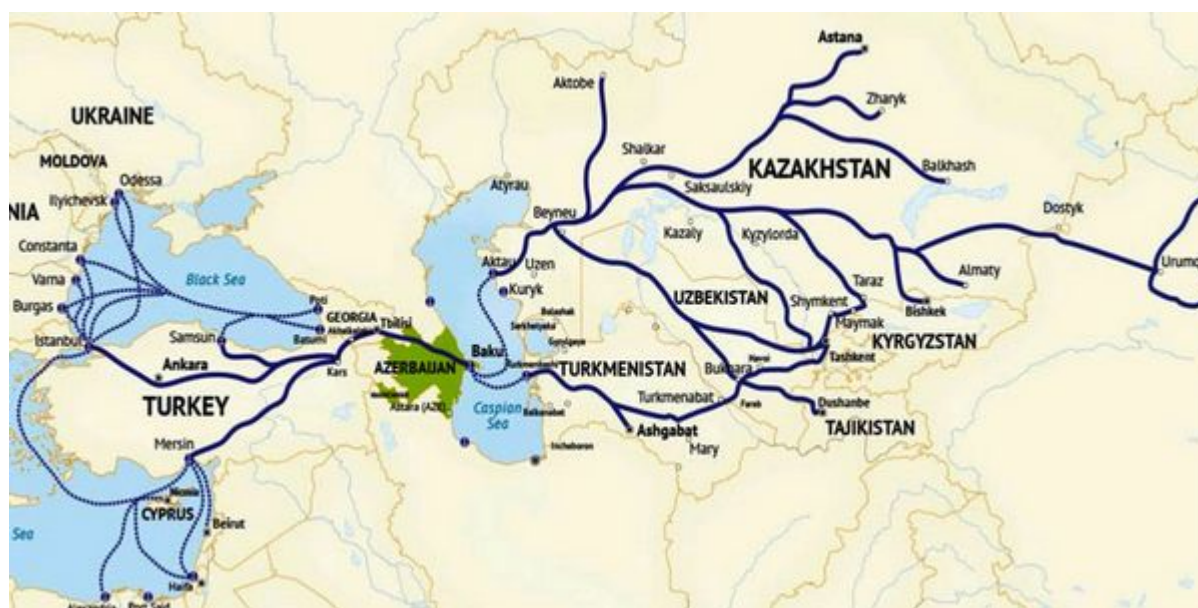
O ile propaganda głównego nurtu stara się przedstawić Iran jako kraj, w którym młodzi ludzie walczą o wolność od opresyjnego systemu polityczno-religijnego, który rzekomo pracuje nad produkcją broni jądrowej i zagraża „miłośnikom pokoju” takim jak Izrael czy też USA, nie może nam zniknąć obraz tego kraju jako przede wszystkim kluczowego sojusznika Chin oraz niezwykle istotnego elementu Inicjatywy Pasa i Szlaku.



W czasie kiedy Europa topiona jest w bagnie wojny i przechodzące przez wschód naszego kontynentu szlaki drogowe i

kolejowe destabilizowane są przez Ukraińców i Rosjan, którzy podpuszczeni zostali przez czynniki imperialne imperium morskiego do bezsensownej wojny między sobą, Iran mógłby stanowić dla europejskich szlaków najlepszą alternatywę. Co prawda nitka przez Bliski Wschód wciąż znajduje się w fazie testowej i brak jej kluczowych komponentów, jednak perspektywa dla tego obszaru byłaby niezwykle atrakcyjna – gdyby nie rzecz jasna ciągłe wpychanie Iranu w wir destabilizacji.

Innym ważnym obszarem jako alternatywą dla Inicjatywy Pasa i Drogi przez Rosję, jest obszar Kaukazu oraz połączenie go z Kazachstanem i Uzbekistanem. I tutaj mieliśmy do czynienia z próbami popchnięcia tych rejonów w kierunku upadku porządku społecznego i destabilizacji gospodarczej.



Na Kaukazie od kilku lat wybuchają walki pomiędzy Armenią i Azerbejdżanem o obszar Górskiego Karabachu – należący do państwa ze stolicą w Baku lecz zamieszkały przede wszystkim przez Ormian. Po wybuchu wojny ukraińskiej Chińczycy postanowili zwiększyć transport właśnie przez południowe rubieże byłego ZSRR.

W 2017 roku uruchomiono kolej prowadzącą z Baku nad Morzem Kaspijskim do Kars w Turcji i dalej w kierunku Europy. Prezydent Turcji Recep Erdogan kilka dni temu stwierdził, że

jego kraj przywiązuje dużą wagę dla tego projektu a Turcja wspiera odrodzenie Nowego Jedwabnego Szlaku.



O ile można mieć wątpliwości co do zamiarów Turcji – wszak to wciąż jest kolonia militarna USA poprzez NATO i udział Waszyngtonu w kreowaniu tamtejszych struktur siłowych czy nawet sił politycznych, o tyle nie można nie zauważyć, że w 2022 roku liczba towarów przerzuconych przez korytarz prowadzący przez sojusznika Ankary a więc Azerbejdżan wzrosła o 20% w stosunku do roku poprzedniego.

Jednak fakt ciągłej destabilizacji militarnej i ciągłych walk na pograniczu Armenii i Azerbejdżanu nie wpływa pozytywnie na tą nitkę NJS.

Po walkach z września bieżącego roku Armenię a więc sojusznika Rosji i członka Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym – „rosyjskiego NATO” – odwiedziła spikerka amerykańskiej Izby Reprezentantów Nancy Pelosi. Można zadać sobie pytanie: po co wysoka urzędniczka USA odwiedza kraj, który jest wrogiem sojusznika NATO-wskiej Turcji i członkiem rosyjskiego bloku wojskowego?

Odpowiedź wydaje się banalna: chciała tym samym pokazać zaangażowanie USA we wsparcie dla Armenii w czasie kiedy Rosja odmówiła pomocy Ormianom w ich walce z Azerbejdżanem. A więc

pokazała Erewaniowi: nie zostaliście sami, walczcie o swoje!

Tym samym chciała sprowokować zryw Armenii przeciwko Baku, który jeszcze bardziej przedłużałby destabilizację kaukaskiej nitki NJS, która przebiega niecałe 50 km od miejsca, gdzie w połowie września 2022 roku trwały militarne starcia pomiędzy siłami Armenii i Azerbejdżanu.



Jeżeli chodzi o próbę likwidacji „zagrożenia” w postaci kaukasko-środkowoazjatyckiej nitki NJS wspomnieć należy także o protestach w Kazachstanie i Uzbekistanie, które miały miejsce w bieżącym roku. Według danych ujawnionych w sierpniu 2022 roku rząd Stanów Zjednoczonych podpuszczał ludność państw Azji Środkowej przeciwko wrogom USA takim jak Rosja i Chiny i promował własne interesy. Nie da się ukryć, że taka wyrafinowana wojna psychologiczna z tamtejszymi narodami – zapewne niezbyt rozgarniętymi w kwestii metod manipulacji Pentagonu i tajnych służb Waszyngtonu – mogła przyczynić się do wybuchów rewolucyjnych w Kazachstanie w styczniu bieżącego roku, które być może na lata osłabiły atrakcyjność tego kraju, który dotąd był uznawany za oazę stabilności w postradzieckiej Azji Środkowej.

Podobnie rzecz się ma z Uzbekistanem, który był kluczowym obszarem starożytnego Jedwabnego Szlaku (poprzez miasta takie

jak Bucharą i Samarkandą), a który również i dzisiaj ma odgrywać dla Pekinu rolę istotnego zwornika Państwa Środka z rynkami europejskimi.



Oraz rzecz jasna do handlu z samą Azją Środkową, skąd Chińczycy pozyskują kluczowe dla swojej gospodarki surowce energetyczne oraz bawełnę czy też produkty żywnościowe a sprzedają tam własne towary przemysłowe.

W Uzbekistanie rewolucyjne wystąpienia miały miejsce w lipcu 2022 roku. Oficjalnym powodem była prowokacja rządu w Taszkencie wobec regionu Karakałpakstanu, zajmującego 40% powierzchni kraju, którego autonomię chciano ograniczyć. Trudno jednak oczekiwać, że protesty, które mocno wspierał jeden z karakałpaskich nacjonalistów rezydujący w norweskim Stavanger mogły przybrać postać tak agresywnych bez inspiracji zewnętrznej ze strony właśnie ludzi związanych z rządami krajów zachodnich, jak wspomniany już przeze mnie przy okazji tekstu pt. „[Klinem w Azję Środkową](#)” Aman Sagidullajew.

Pomimo tylu składowych, który powinny mieć niezwykle negatywny wpływ na transport na szlakach Chiny-Europa, w ciągu pierwszych 9 miesięcy 2022 roku pociągi na tych trasach przewiozły ekwiwalent 970 000 TEU (kontener o długości 20 stóp) co daje wzrost o 5% w stosunku do roku poprzedniego.

Widzimy więc wyraźnie, że nawet wojna nie jest w stanie zatrzymać rosnącego w zatrważającym tempie handlu wschodu z zachodem – w 2021 roku wartość wolumenu handlu Chin z Europą przekroczyła 800 miliardów dolarów. I biorąc pod uwagę deklaracje zarówno najwyższych władz Unii Europejskiej jak i Niemiec czy też Francji, Europejczycy nie mają zamiaru dokonywać decouplingu (oddzielenia) od Chin.

Valdis Dombrovskis, unijny komisarz ds. handlu we wtorek 11 października 2022 roku stwierdził na Szczycie Inżynierii Mechanicznej w Berlinie, że oddzielenie gospodarki europejskiej od chińskiej nie wchodzi z grę. Podobne stanowisko zajął Olaf Scholz, kanclerz Republiki Federalnej Niemiec. Przemawiając na tej samej konferencji stwierdził, że „rozłączenie [gospodarki Chin i Niemiec] jest złą odpowiedzią” i Niemcy „muszą nadal robić interesy z Chinami”.



Francuski minister finansów Bruno Le Maire ostrzegł z kolei, że wojna ukraińsko-rosyjska może doprowadzić do amerykańskiej dominacji nad Europą, gdyż odcięcie się od taniego źródła gazu z Rosji spowoduje uzależnienie od gazu amerykańskiego. Francuski polityk zaznaczył przy tym, że Stany Zjednoczone sprzedają Europejczykom skroplony gaz LNG po cenach czterokrotnie wyższych niż sprzedają go dostawcom amerykańskim. Podobne uwagi poczynił kilka dni wcześniej

francuski prezydent Emmanuel Macron, który na nieformalnym szczycie Unii Europejskiej w Pradze również zwrócił uwagę, że Europejczycy płacą wielokrotnie wyższą cenę za gaz z USA niż inni klienci.

W czasie kiedy Francuzi zauważają, że wojna ukraińsko-rosyjska staje się ważnym narzędziem amerykańskiej dominacji nad Europą, Niemcy wciąż chcą dogadywać się z Rosją. Angela Merkel, była już kanclerz RFN 30 września 2022 roku w dniu aneksji kolejnych terytoriów Ukrainy przez Rosję opowiedziała się za paneuropejską architekturą bezpieczeństwa, w którą włączona zostanie Rosja.

Zupełnie inne nastroje panują w europejskiej części imperium anglosaskiego. Wielka Brytania ustami dyrektora agencji szpiegowskiej GCHQ Jeremy'ego Fleminga uznaje Chiny za poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa.



Za tezami brytyjskiego wywiadu zdają się podążać władze polityczne Zjednoczonego Królestwa – rząd Liz Truss ma zamiar w najbliższym czasie określić Chiny jako zagrożenie dla Wielkiej Brytanii. Za rządów Borisa Johnsona ChRL była określana jako „systemowy rywal”. Widać więc wyraźnie zaostrzenie podejścia Londynu do Pekinu, które to zostanie tym samym bardzo zbliżone do podejścia Brytyjczyków w stosunku do

Rosji Putina, która oznaczona została jako „najpoważniejsze zagrożenie” dla Wielkiej Brytanii.

Za zaostrzeniem kursu Londynu wobec Chin najmocniej lobbowały Stany Zjednoczone oraz politycy brytyjskiej Partii Konserwatywnej. Iain Duncan Smith, założyciel oraz współprzewodniczący antychińskiego Międzyparlamentarnego Sojuszu w sprawie Chin stwierdził, że „nadszedł czas, aby przestać się wygłupiać i uznać, że Chiny stanowią zagrożenie dla sposobu, w jaki żyjemy, i nadszedł czas, aby traktować je w taki sam sposób, w jaki traktujemy Rosję”.

Widać więc wyraźny rozdźwięk jeżeli chodzi o podejście w stosunku do Chin ze strony świata anglosaskiego i z krajów Unii Europejskiej. Unia Europejska wciąż chce utrzymywać z Chinami normalne relacje i kontynuować z nimi normalną wymianę handlową. W tym samym czasie Wielka Brytania, pod naciskiem USA – których szef agencji szpiegowskiej Bill Burns uznał rząd Chińskiej Republiki Ludowej za najważniejsze zagrożenie geopolityczne dla Stanów Zjednoczonych w XXI wieku – i do spółki z USA i innymi krajami „Five Eyes” czy też AUKUS, chce postawić tamę rozszerzaniu chińskich wpływów.

Ciekawie tą kwestię zinterpretowała pakistańska gazeta Express Tribune. Według niej celem państw zachodnich, które prowadzą takim antychińskim inicjatywom jak Międzyparlamentarny Sojusz w Sprawie Chin, jest podział świata, czyli Nowa Zimna Wojna. ET twierdzi, że siły stojące za grupą, którą założył Duncan Smith chcą poprzez konfrontację z Chinami osiągnąć korzyści finansowe, gdyż na nowym podziale świata zyskać mogą, podobnie jak na poprzednim, kompleksy militarno-przemysłowe państw zachodnich, które to wobec dewastacji gospodarek tych krajów przez pandemię COVID zyskają na znaczeniu w stosunku do innych gałęzi przemysłu.

Pakistańskie medium sugeruje więc, że to właśnie sektor wojskowy może być jednym z ważniejszych beneficjentów nowej Zimnej Wojny i antychińskiego szaleństwa, które zostało

zapoczątkowane przez pewne kręgi wojskowo-polityczne wraz z tzw. pandemią Koronawirusa.

W swoim artykule pt. „[Koronawirusowe dyscyplinowanie Europejczyków](#)” z 14 czerwca 2020 roku napisałem: „Krótko mówiąc Europa stała się polem niewidzialnej wojny. Ten kto tę wojnę wygra, zawładnie 600 milionami ludzi, którzy, utrzymywani w strachu przez epidemiczną propagandę oraz permanentne zagrożenie terrorystyczne, jako wysoko wykwalifikowani pracownicy, wobec rozkładu europejskiego projektu gospodarczego (Unii Europejskiej), zapewnią jednej z sił (azjatyckiej lub też amerykańskiej) światową hegemonię. Jak się wydaje Imperium Amerykańskie, mające swoje zbrojne oddziały w postaci Syjonistów, muzułmańskich fundamentalistów czy też gotowych za dolary siać antychińską i antyrosyjską propagandę wiernych sługusów, pokroju niektórych sił politycznych w Polsce, ma wszelkie zasoby ku temu, aby utrzymać swoją dominację”.

W powyższym fragmencie wystarczy zamienić termin „zagrożenie terrorystyczne” na „zagrożenie wojenne” i sytuacja, którą opisałem już ponad 2 lata temu zgadzać się będzie w pełni z tym z czym mamy do czynienia obecnie. Spójrzmy z resztą na ostatnie wydarzenia, które miały miejsce w Europie.

21 września 2022 roku w moim tekście pt. „[Rosyjska propaganda z serca amerykańskiego imperializmu](#)” wysnułem teorię, jakoby piwny festiwal Oktoberfest kiedy niemieckie służby państwowe znaczną część uwagi i zasobów skupiały na Bawarii, był idealnym momentem na spowodowanie wstrząsu w niemieckim społeczeństwie w celu przekonania go do podążania w kierunku zgodnym z wolą Waszyngtonu – przeciwko Moskwie rzecz jasna. 5 dni później doszło do dewastacji 3 z 4 nitek systemu gazociągów Nord Stream. Ktoś więc pod przymusem zastosował decoupling Niemiec i Rosji. Cóż mogły być to za siły?

Zaledwie kilka dni temu kolejny rurociąg przesyłający surowce energetyczne z Rosji do Niemiec uległ awarii – tym razem był

to ropociąg Przyjaźń, transportujący od kilkadziesiąt lat „czarne złoto” do Europy Środkowej. Już na pierwszy rzut oka widać więc, że komuś bardzo zależy aby Europa uniezależniła się od rosyjskich surowców i aby Europejczycy byli w jak najgorszych stosunkach z Rosjanami (trudno uwierzyć w brak udziału osób trzecich w tej awarii). Komu na tym zależy? Cóż, wystarczy się zastanowić kto na tym najbardziej zyskuje tak ekonomicznie jak i politycznie.

Biorąc pod uwagę, że ewidentnie ktoś próbuje zniszczyć więzi gospodarcze łączące Europę z Rosją, pomimo iż ważni europejscy politycy deklarują chęć utrzymania Federacji Rosyjskiej w europejskiej architekturze bezpieczeństwa wraz z krajami zachodu, niedługo najprawdopodobniej przyjdzie także czas na przymusowe rozłączanie Europy i Chin.

Jak zauważył Financial Times, jednym z elementów polityki amerykańskiej jest obecnie dążenie do decouplingu od Chin. Wraz z decouplingiem od Chin występować będzie także zjawisko nearshoringu a więc przeniesienia usług biznesowych poza granicę kraju z tym, że w przeciwieństwie do offshoringu do krajów bliższych kulturowo i geograficznie. W przypadku USA proces ten dotyczyć będzie sojuszników Stanów Zjednoczonych spośród państw demokratycznych. Jednym z głównych kierunków według amerykańskich urzędników ds. zagranicznych, jak np. Daniela Frieda, ma być Polska oraz szerzej patrząc Europa Środkowa czy też Środkowo-Wschodnia.

Krótko mówiąc zrywanie więzi gospodarczych USA z Chinami wiązać się będzie z kolonizacją ekonomiczną Europy. Aby procesy te mogły zaistnieć, najpierw trzeba przenieść jak najwięcej siły roboczej z rosyjskiej strefy wpływów, tj. z Ukrainy i Białorusi na obszar kontrolowany przez amerykańską armię oraz ogólnie rzecz ujmując na teren bloku zachodniego (NATO+UE), zdewastować gospodarczo te obszary, pozbywając się konkurencji w postaci lokalnych małych i średnich firm aby następnie zalać kraje takie jak m.in. Polska inwestycjami korporacyjnymi.

Proces ten został zalegitymizowany najpierw przez pandemię COVID, która to według propagandy głównego nurtu spowodowała przebudzenie Zachodu w sprawie uzależnienia go w kwestiach produkcji sprzętu medycznego od Chin; następnie mieliśmy dziwny wypadek w Kanale Sueskim kiedy to kontenerowiec wynajęty przez firmę z państwa Tajwan, sojuszniczego wobec USA, zablokował to wąskie gardło międzynarodowego handlu na około tydzień; ostatnim z kolei procederem, który wymusza odcinanie się Zachodu od Azji jest właśnie wojna ukraińsko-rosyjska, która znacznie osłabia a przynajmniej stara się osłabić handel Europy z Państwem Środka, nie tylko poprzez blokadę szlaków handlowych lecz również przez wzrost inflacji a tym samym spadek poziomu życia, gromadzenie oszczędności i tym samym spadek popytu na chińskie towary. Oczywiście nie można zapominać o wszystkich wspomnianych przeze mnie rewolucjach czy też próbach rewolucji, które miały miejsce w ostatnim czasie na trasach Żelaznego Jedwabnego Szlaku.

Biorąc pod uwagę tak intensywną działalność mającą na celu podzielenie Eurazji na skonfliktowane i zwalczające się bloki gospodarczo-polityczne, można w najbliższym czasie oczekiwać, że ofensywa przeciwko Chinom ruszy ponownie. Jak tym razem władcy świata będą starać się nam wytłumaczyć, że mamy zaprzestać utrzymywania relacji handlowych z Chińską Republiką Ludową?

No cóż, opcji jest naprawdę bardzo dużo. Od zamachów terrorystycznych na infrastrukturę kolejową i drogową na NJS, np. w Rosji, na Białorusi czy też w Azerbejdżanie, przez paraliż handlu na wąskich przesmykach: Kanał Sueski, Bab al-Mandab, Malakka, po kontynuowanie rewolucji i destabilizacji: od Iranu, przez Azję Środkową po Białoruś. I wiele wiele innych.

Nie należy także zapominać o opcji atomowej dla Europy. Ponieważ celem domyślnym USA jak miemam jest podbój ekonomiczny Europy a nie jej całkowita dewastacja, opcja ta zostanie odpalona prawdopodobnie dopiero w momencie kiedy

wszystkie inne zawiodą. Mowa rzecz jasna o skierowaniu potoku imigracyjnego z Afryki na stary kontynent. Jest to na razie o tyle mało prawdopodobne iż zarówno we Włoszech jak i w Hiszpanii do głosu zaczynają dochodzić prawicowe partie związane z amerykańskimi służbami specjalnymi: mowa o hiszpańskiej partii VOX – finansowanej przez agencję CIA z organizacji MEK; oraz Braci Włochów, którzy są kontynuacją dotowanego w trakcie zimnej wojny przez wywiad amerykański Włoskiego Ruchu Socjalnego.



Biorąc więc pod uwagę, że Waszyngton stara się zabezpieczyć Europę od południa (Giorgia Meloni z Braci Włochów – członkini związanego z amerykańskim deep state Aspen Institute – postuluje o kordon sanitarny dla imigracji na Morzu Śródziemnym) przed imigracją, widać wyraźnie, że póki co Amerykanie starają się przechwycić Europę, a nie ją puścić z dymem. Jednak w przypadku niepowodzenia tych działań, tzn. nie poddawania się przez Europejczyków woli Waszyngtonu rozpocząć się mogą działania zmierzające do takiej destabilizacji starego kontynentu, aby Europejczycy stojąc nad przepaścią, zmuszeni byli przyjąć warunki gry narzucone im zza oceanu.

Na ten moment wszystko zmierza ku temu aby Europa została wpędzona w wir umiarkowanej destabilizacji po to, aby przekonać zachodnich polityków, zwłaszcza Francuzów i Niemców,

że miejsce Unii Europejskiej i krajów ją tworzących jest w sojuszu gospodarczym i politycznym z USA a nie z Rosją czy też z Chinami. Należy więc oczekiwać w najbliższym czasie kolejnych prowokacji mających na celu przymusowe rozdzielenie gospodarek europejskich z gospodarką rosyjską oraz podobnych działań, które prowadzić będą do odseparowania Europejczyków i Chińczyków po to aby Olaf Scholz i Emmanuel Macron zaczęli w końcu tańczyć w rytm Gwiazdzistego Sztandaru.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net